



IM. STEFANA
FUNDACJA
BATOREGO



forumIdei

Polskie podziały: mężczyźni

Michał Grzębowski

Ponad jedna piąta mężczyzn w Polsce nie dożywa ustawowego wieku emerytalnego¹. W 2024 roku mężczyźni stanowili ponad 84% osób, które odebrały sobie życie². W grupie ludzi w kryzysie bezdomności 80% to mężczyźni³. Wśród absolwentów uczelni kobiety stanowią ponad 60%, a na egzaminie ósmoklasisty chłopcy osiągają wyraźnie niższe wyniki z języka polskiego i nie mają przewagi z matematyki⁴.

Polskie podziały to cykl publikacji opisujących to, co łączy i co różnicuje polskie społeczeństwo. Na podstawie najnowszych badań społecznych analizujemy wymiary i uwarunkowania polaryzacji, stratyfikacji oraz konfliktów społecznych, ale też czynniki sprzyjające solidarności, współpracy, wyrównywaniu szans i przełamywaniu wzajemnej nieufności.

¹ Liczba dotycząca dożywiania wieku emerytalnego jest przywoływana przez Michała Gulczyńskiego oraz Stowarzyszenie na rzecz Chłopców i Mężczyzn jako wyliczenie na podstawie tablic trwania życia. Zob. M. Gulczyński, *Mężczyźni. O nierówności płci*, Wydawnictwo Port, Warszawa 2026; GUS, *Trwanie życia w zdrowiu w 2024 r.*, Warszawa 2025; OECD, *Pensions at a Glance 2025. Country Note: Poland*, 2025, https://www.oecd.org/en/publications/pensions-at-a-glance-2025-country-notes_8a53ef12-en/poland_33765ee7-en.html (dostęp tu i dalej: 21 lipca 2026). Ustawowy wiek emerytalny mężczyzn w Polsce wynosi 65 lat.

² Komenda Główna Policji, *Zamachy samobójcze zakończone zgonem – stan cywilny, wykształcenie, informacje o pracy, nauce – 2017–2025*, arkusz XLSX dostępny na stronie statystyka.policja.pl. Dane dla Polski za 2024 rok: ogółem 4845; mężczyźni 4088; kobiety 757.

³ Ministerstwo Rodziny, Pracy i Polityki Społecznej, *Wyniki Ogólnopolskiego badania liczby osób bezdomnych – edycja 2024*, 28 czerwca 2024. W badaniu zdiagnozowano 31 042 osoby w kryzysie bezdomności, w tym 24 880 mężczyzn i 6 162 kobiety.

⁴ GUS, *Szkolnictwo wyższe w roku akademickim 2024/2025*, Warszawa 2025; Centralna Komisja Egzaminacyjna, *Sprawozdanie z egzaminu ósmoklasisty w 2025 r. Język polski*, Warszawa 2025; CKE, *Sprawozdanie z egzaminu ósmoklasisty w 2025 r. Matematyka*, Warszawa 2025; CKE, *Sprawozdanie z egzaminu ósmoklasisty w 2025 r. Języki obce*, Warszawa 2025. W roku akademickim 2023/2024 kobiety stanowiły 62,2% absolwentów uczelni. W egzaminie ósmoklasisty w 2025 roku średni wynik dziewcząt z języka polskiego wyniósł 68%, chłopców 59%; z matematyki dziewczęta i chłopcy uzyskali po 50%; z języków obcych dziewczęta 71%, chłopcy 69%.

Te liczby krążą po polskiej debacie publicznej z rosnącą intensywnością. Pojawiają się w książkach i raportach, na konferencjach i w programach politycznych, w komentarzach pod artykułami i w przemówieniach polityków.

Czy to znaczy, że mężczyźni mają dziś gorzej?

Odpowiedź, jakiej można by się spodziewać, jednoznaczna, w jedną lub drugą stronę, nie pada ani po stronie tych, którzy te liczby przywołują, ani po stronie tych, którzy je kwestionują. Michał Gulczyński ze Stowarzyszenia na rzecz Chłopców i Mężczyzn powtarza konsekwentnie: „nie licytujmy się, kto ma gorzej”. Rozwiązywanie problemów mężczyzn nie wyklucza rozwiązywania problemów kobiet. Równość płci nie jest grą o sumie zerowej⁵.

Z drugiej strony podobną deklarację składa część polityczek i polityków lewicy oraz centrum. Ministra do spraw równości Katarzyna Kotula zapowiadała, że prawa chłopców i mężczyzn znajdą się wśród tematów polskiej prezydencji w Unii Europejskiej, zastrzegając zarazem, że celem nie jest wywołanie wojny płci⁶. Obie deklaracje brzmią niemal identycznie. A mimo to obserwowana debata często wojną płci właśnie bywa.

Ten paradoks jest punktem wyjścia niniejszego tekstu. Skoro nikt nie chce się licytować, to o co właściwie toczy się spór? I dlaczego liczby przytaczane w jego trakcie budzą tak silne emocje, jeśli wszyscy zgadzają się, że nie powinny służyć do ustalania, kto ma gorzej?

Odpowiedź wymaga wyjścia poza same liczby. Należy zapytać, co one mierzą, kogo właściwie opisują i jakie napięcia, nie tylko między płciami, za nimi stoją. Ten tekst stara się to zrobić: pokazać krajobraz polskiej debaty o problemach mężczyzn, przyjrzeć się zasilającym tę debatę danym oraz opisać wnioski polityczne, które są z niej wyciągane albo których wciąż brakuje.

Napięcie 1: Czyje są te problemy?

Pierwsze i najbardziej fundamentalne napięcie w debacie o sytuacji mężczyzn dotyczy samego sposobu opisywania problemu. Jedna strona twierdzi, że dane pokazują specyficzne problemy mężczyzn jako grupy: realne, konkretne, wymagające osobnej odpowiedzi. Druga, że te same dane opisują problemy systemu norm płciowych, który krzywdzi obie płcie w różny sposób, a opisywanie ich wyłącznie jako „problemów mężczyzn” jest błędem ramowania, co utrudnia, a nie ułatwia, rozwiązanie.

To napięcie najlepiej widać na konkretnych przykładach, bo w zależności od tego, o jakich danych mówimy, obie strony mają częściową rację.

Weźmy na początek temat samobójstwa. W 2024 roku Policja odnotowała 4845 samobójstw zakończonych zgonem, przy czym 4088 z nich dotyczyło mężczyzn, a 757 kobiet. Oznacza to, że mężczyźni stanowili ponad 84% osób, które odebrały sobie życie⁷. Jednym z często przywoływanych wyjaśnień tej dysproporcji jest kulturowy wzorzec nakazujący mężczyznom nie okazywać słabości i nie prosić o pomoc, co sprawia, że rzadziej zgłaszają się po pomoc psychologiczną i częściej sięgają po ostateczne

5 Zob. wypowiedzi medialne po publikacji książki *Mężczyźni. O nierówności płci*, a także transkrypcja seminarium Forum Idei Fundacji Batorego *Polskie podziały: płeć*, 22 kwietnia 2026.

6 P. Wiczorekiewicz, *Prawa chłopców i mężczyzn będą jednym z priorytetów polskiej prezydencji w UE*, „Krytyka Polityczna”, 6 października 2025.

7 Komenda Główna Policji, *Zamachy samobójcze zakończone zgonem...*, dz. cyt.

metody⁸. Środowiska zajmujące się problemami mężczyzn wskazują na tę liczbę jako dowód na specyficznie męski kryzys zdrowia psychicznego, wymagający specjalnie ukierunkowanych odpowiedzi. Badaczki i badacze *gender* podkreślają natomiast, że ten sam wzorec „twardej męskości”, który zabija mężczyzn, jest częścią systemu norm, który kobietom przypisuje rolę emocjonalną i opiekuńczą, a z innych powodów produkuje u nich wyższe wskaźniki depresji oraz zaburzeń lękowych⁹. Ten sam system norm – dwa różne problemy dla dwóch płci.

Podobnie z ojcostwem: jeśli mężczyzna po rozwodzie traci kontakt z dziećmi, może być ofiarą systemu przypisującego codzienną opiekę przede wszystkim matce, ale matka w tym samym systemie jest obciążona całością tej opieki, często bez realnego wyboru.

Są jednak obszary, na których ta symetria jest słabsza. Wypadki przy pracy mają wyraźny wymiar płciowy, choć dokładna skala zależy od tego, czy mówimy o wszystkich poszkodowanych, wypadkach ciężkich lub śmiertelnych. W danych GUS za 2024 rok odnotowano, że większość poszkodowanych w wypadkach przy pracy stanowili mężczyźni¹⁰. Przeważająca część osób w kryzysie bezdomności to również mężczyźni¹¹. W tych przypadkach trudno wskazać kobietę, która po drugiej stronie tego układu korzysta lub płaci symetryczną cenę. Budowniczy, który ginie na rusztowaniu, nie jest ofiarą systemu uprzywilejowującego kobiety jego kosztem: pada ofiarą warunków pracy w konkretnej branży, wykonywanej przez konkretną klasę społeczną, w konkretnym regionie Polski. Tu pytanie „czy to jest problem płciowy?” pozostaje otwarte i prowadzi do napięcia między płcią, klasą i geografiami jako osiami wyjaśniającymi.

Najbardziej złożonym przykładem jest system emerytalny. Polska utrzymuje nierówny wiek emerytalny: kobiety przechodzą na emeryturę w wieku 60 lat, mężczyźni w wieku 65. Według OECD w prawie nie przewidziano obecnie ścieżki wyrównania wieku emerytalnego¹². Przy krótszej średniej długości życia mężczyzn oznacza to, że znaczna część z nich krócej korzysta ze świadczenia albo nie dożywa wieku emerytalnego. Środowiska skupione na problemach mężczyzn wskazują na to jako na przykład nierówności prawnej.

Jednak niższy wiek emerytalny kobiet nie jest prostym przywilejem, lecz historycznie wiąże się z podziałem pracy opiekuńczej, kiedy to kobiety częściej przerywają karierę zawodową lub ograniczają ją ze względu na opiekę nad dziećmi i starszymi członkami rodziny. Ta praca jest społecznie niezbędna, ale ekonomicznie słabo widoczna. Efekt okazuje się paradoksalny: kobiety żyją dłużej, ale ich emerytury są średnio niższe niż mężczyzn. Według ZUS w marcu 2024 roku przeciętna emerytura wypłacana przez ZUS wynosiła 3789,60 zł; w populacji mężczyzn było to 4674,51 zł, a w populacji kobiet 3208,70 zł¹³. Zrównanie wieku emerytalnego bez jednoczesnego uznania i wyceny pracy opiekuńczej rozwiązałoby jeden problem, ale pogłębziłby inny. Utrzymanie obecnego systemu bez żadnej reformy również nie rozwiązuje problemu ani kobiet, ani mężczyzn.

System emerytalny pokazuje więc, że „problem mężczyzn” i „problem kobiet” bywają ze sobą splecione. W niektórych obszarach po prostu nie istnieje rozwiązanie możliwe tylko dla jednej płci.

8 Komenda Główna Policji, *Zamachy samobójcze od 2017 roku*, uwagi metodologiczne.

9 E. Scambor i in., *The Role of Men in Gender Equality – European strategies and insights*, European Commission 2013; zob. także R.W. Connell, *Masculinities*, Cambridge 1995.

10 GUS, *Wypadki przy pracy w 2024 r.*, Warszawa 2025.

11 Ministerstwo Rodziny, Pracy i Polityki Społecznej, *Wyniki Ogólnopolskiego badania liczby osób bezdomnych...*, dz. cyt.

12 OECD, *Pensions at a Glance 2025...*, dz. cyt.

13 ZUS, *Struktura wysokości świadczeń wypłacanych przez ZUS po waloryzacji w marcu 2024 r.*, Warszawa 2024.

Napięcie 2: Czy można mówić o niektórych liczbach bez pozostałych?

Drugie napięcie w debacie o sytuacji mężczyzn dotyczy metody: czy zestawienie danych pokazujących gorsze położenie mężczyzn w wybranych obszarach jest uprawnioną diagnozą problemu, czy selektywnym doбором faktów, zniekształcającym obraz rzeczywistości? I czy język, jakim się te dane opisuje, zapożyczony z tradycji ruchów emancypacyjnych, może być stosowany do opisu sytuacji grupy, która historycznie zajmuje pozycję dominującą?

Pierwsza strona tego sporu wskazuje, że każda diagnoza społeczna koncentruje się na obszarach, gdzie widać problem. Publikacje opisujące sytuację kobiet skupiają się na tych sferach, w których kobiety mają gorzej. Nikt zaś nie wymaga, aby każdy rozdział o luce płacowej zawierał przypomnienie o tym, że kobiety żyją dłużej. Jeśli chłopcy osiągają gorsze wyniki w szkole, mężczyźni częściej giną w wypadkach przy pracy, a bezdomność ma głównie męską twarz – to są zjawiska, które można opisywać i badać niezależnie od tego, co dzieje się w innych obszarach.

Druga strona wskazuje, że mężczyźni jako grupa dominują w wielu obszarach przestrzeni publicznej, politycznej i ekonomicznej. Kobiety wykonują więcej nieodpłatnej pracy domowej i opiekuńczej. W Polsce luka płacowa między kobietami a mężczyznami – zależnie od metodologii – pokazuje trwałą różnicę na niekorzyść kobiet. Rządowa strona poświęcona *gender pay gap* podaje, że w Polsce kobiety zarabiają średnio od 7% do 18,5% mniej niż mężczyźni, zależnie od sposobu doboru danych i obliczeń¹⁴. Prezentowanie wybranych liczb pokazujących gorsze położenie mężczyzn bez tych danych tworzy obraz, który część uczestników debaty uznaje za zniekształcony, nie dlatego, że przytaczane liczby są nieprawdziwe, ale dlatego, że bez kontekstu mogą sugerować symetrię, która w danych całościowych nie występuje.

Osobnym poziomem tego sporu jest pytanie o język. Debata o problemach mężczyzn coraz częściej używa pojęć takich jak „dyskryminacja”, „wykluczenie systemowe” czy „nierówności strukturalne”. Część badaczy wskazuje, że pojęcia te zostały wypracowane do opisywania sytuacji grup, które nie uczestniczyły w budowaniu systemu społecznego i były z niego wykluczone, i że zastosowanie tych narzędzi do opisu sytuacji grupy dominującej zmienia ich znaczenie w sposób, który wymaga przynajmniej zaznaczenia¹⁵.

Zwolennicy używania tego języka odpowiadają, że pojęcia takie jak „dyskryminacja” opisują konkretne mechanizmy obserwowalne empirycznie i że pytanie o to, dla kogo były pierwotnie „przeznaczone”, jest drugorzędne, jeśli mechanizmy są realne. Bezdomny płci męskiej pozostaje wykluczony niezależnie od tego, że statystyczny mężczyzna zarabia więcej niż statystyczna kobieta. Chłopiec ze wsi z gorszymi wynikami egzaminacyjnymi doświadcza realnej nierówności niezależnie od tego, że mężczyźni dominują w zarządach spółek.

W tym miejscu pojawia się najtrudniejsze pytanie językowe: czy problemy konkretnych mężczyzn można opisywać językiem wykluczenia, skoro mężczyźni jako grupa przez dekady mieli większy niż kobiety wpływ na kształt instytucji politycznych, ekonomicznych i społecznych? Odpowiedź zależy od poziomu analizy.

¹⁴ Ministerstwo Rodziny, Pracy i Polityki Społecznej, *Gender Pay Gap in Poland*. Zob. Eurostat, *Gender pay gap statistics*, definicja *unadjusted gender pay gap*.

¹⁵ R.W. Connell, *Masculinities*, dz. cyt.; W. Śmieja, *Hegemonia i trauma. Literatura wobec dominujących fikcji męskości*, Wydawnictwo IBL PAN, Warszawa 2016.

Na poziomie całej kategorii społecznej mężczyźni nie są grupą podporządkowaną w takim samym sensie jak kobiety. Nadal dominują w wielu obszarach władzy politycznej, gospodarczej i instytucjonalnej. Jednak na poziomie konkretnych podgrup sytuacja wygląda inaczej. Chłopcy ze wsi osiągający słabsze wyniki edukacyjne, bezdomni mężczyźni, ojcowie tracący kontakt z dziećmi po rozstaniu z partnerką, reprezentanci klas ludowych wykonujący najbardziej ryzykowne prace czy mężczyźni niekorzystający z pomocy psychologicznej nie są beneficjentami tej abstrakcyjnej „męskiej dominacji” w prosty i bezpośredni sposób.

Problem polega na tym, że w debacie publicznej te dwa poziomy często się mieszają. Argument o bezdomnym mężczyźnie bywa używany jako dowód na systemowe wykluczenie mężczyzn jako grupy. Z kolei argument o męskiej dominacji w zarządach, parlamencie czy na najwyższych stanowiskach stosuje się niekiedy do unieważniania problemów konkretnych mężczyzn, którzy z tej dominacji nie korzystają. Bardziej precyzyjna diagnoza brzmiałaby więc: mężczyźni jako całość nie są strukturalnie wykluczeni w tym samym sensie, co kobiety, ale niektóre grupy mężczyzn doświadczają realnych nierówności, które słabo mieszczą się w dotychczasowym języku polityk publicznych.

Takie rozróżnienie pozwala uniknąć dwóch uproszczeń. Pierwsze mówiłoby, że mężczyźni są dziś „nową grupą uciskaną”. Drugie, że skoro mężczyźni jako grupa mają władzę, to problemy chłopców w edukacji, męskiego zdrowia psychicznego, ojców po rozstaniu czy mężczyzn w systemie emerytalnym nie wymagają osobnej uwagi. Obie odpowiedzi są zbyt szerokie. Dane pokazują raczej, że płeć działa razem z klasą, miejscem zamieszkania, wiekiem i wzorcami kulturowymi. Dopiero na tym przecięciu widać, których mężczyzn dotyczą opisywane problemy i jakiego rodzaju odpowiedzi publicznej wymaga każdy z nich.

Napięcie 3: Płeć czy klasa i geografia?

Trzecie napięcie dotyczy tego, czy dane przywoływane w debacie o problemach mężczyzn opisują przede wszystkim nierówności płciowe, czy może nierówności klasowe i geograficzne, w przypadku których płeć jest dodatkowym wymiarem, a nie główną osią wyjaśniającą.

Dane edukacyjne pokazują tu zjawisko, którego nie da się pominąć. W egzaminie ósmoklasisty w 2025 roku średni wynik dziewcząt z języka polskiego wyniósł 68%, a chłopców 59%. Z matematyki dziewczęta i chłopcy uzyskali średnio po 50%. W części językowej dziewczęta zdobyły średnio 71%, a chłopcy 69%¹⁶. Cytowany wyżej Michał Gulczyński w swoich analizach zwraca dodatkowo uwagę, że różnice edukacyjne między chłopcami i dziewczętami mają wyraźny wymiar terytorialny: są silniejsze w mniejszych miejscowościach i na obszarach wiejskich, a słabną w największych miastach.

Chłopiec ze wsi na Podlasiu i chłopiec z warszawskiego liceum należą do tej samej kategorii analitycznej – „mężczyźni”, ale ich wyniki edukacyjne, ścieżki życiowe oraz szanse na rynku pracy mają ze sobą niewiele wspólnego. Podobnie z długością życia. Według GUS w 2024 roku oczekiwane trwanie życia w zdrowiu w momencie urodzenia wyniosło 61,62 roku dla mężczyzn i 65,32 roku dla kobiet, ale różnice zdrowotne silnie zależą także od regionu, klasy społecznej i stylu życia¹⁷.

Jedna strona tego napięcia mówi, że płeć pozostaje realną zmienną nawet wtedy, gdy uwzględnimy klasę i geografię, że chłopiec ze wsi ma gorsze wyniki niż dziewczynka ze wsi, że mężczyzna z klasy

16 Patrz: przypis 4.

17 GUS, *Trwanie życia w zdrowiu...*, dz. cyt.

robotniczej żyje krócej niż kobieta z klasy robotniczej, że samobójstwa dotyczą mężczyzn nieproporcjonalnie we wszystkich grupach społecznych i geograficznych. Płeć nie znika, gdy dodamy inne zmienne. Jest realnym wymiarem nierówności.

Druga strona wskazuje, że różnice wewnątrz kategorii „mężczyźni” są często większe niż różnice pomiędzy mężczyznami a kobietami i że polityka publiczna kierowana do „mężczyzn” jako całości może mijać się z celem, bo uśrednia grupy mające ze sobą niewiele wspólnego. Mężczyźni z dużych miast, ci z klas ludowych, z mniejszych miejscowości, z doświadczeniem bezdomności, ojcowie po rozstaniu, nastoletni chłopcy w szkołach branżowych – to nie jest jedna grupa z jednym problemem do rozwiązania.

To napięcie można opisać przy pomocy pojęcia intersekcjonalności wypracowanego przez Kimberlé Williams Crenshaw do opisu sytuacji czarnoskórych kobiet w USA, które doświadczały dyskryminacji niemożliwej do uchwycenia przez analizę samej rasy lub jedynie płci¹⁸. Zastosowanie tego pojęcia do sytuacji mężczyzn bywa kwestionowane. Ale jako narzędzie analityczne intersekcjonalność służy właśnie temu, aby zobaczyć, że pojedyncza oś analizy jest niewystarczająca. Chłopiec ze wsi na Podlasiu doświadcza czegoś innego niż chłopiec z Warszawy, a to „coś innego” jest efektem przecięcia płci z klasą i miejscem zamieszkania.

Warto też spojrzeć na tę kwestię z drugiej strony: różnice klasowe są również duże po stronie płci żeńskiej. Kobieta pracująca fizycznie w małym mieście i kobieta na stanowisku kierowniczym w Warszawie należą do tej samej kategorii analitycznej – „kobiety”, ale ich sytuacja na rynku pracy, dostęp do opieki zdrowotnej i długość życia mają ze sobą niewiele wspólnego. Debata feministyczna częściowo już przepracowała ten podział, rozróżniając feminizm liberalny i feminizm socjalny. Po stronie debaty o problemach mężczyzn analogiczny podział – między nurtem skupionym na mężczyznach z klas wyższych a tym skoncentrowanym na mężczyznach z klas ludowych – nie jest jeszcze wyraźnie nazwany ani zinstytucjonalizowany.

Gdyby jednak istniał, ten drugi nurt miałby potencjalnie więcej wspólnego z feminizmem socjalnym niż z liberalną polityką awansu jednostkowego. Problemy chłopców w szkołach branżowych, mężczyzn wykonujących ryzykowne prace, w kryzysie bezdomności czy ojców z klas ludowych nie są bowiem wyłącznie problemami „męskości”. Stanowią zarazem problemy państwa opiekuńczego, usług publicznych, rynku pracy, edukacji, zdrowia i nierówności terytorialnych.

Napięcie 4: Czy możliwe jest porozumienie?

Czwarte napięcie jest innego rodzaju niż poprzednie. Nie dotyczy tylko tego, jak interpretować dane, ale tego, czy debata o problemach mężczyzn może prowadzić do konkretnych rozwiązań i czy istnieje przestrzeń do porozumienia ponad podziałami.

Deklaracja Kongresu Mężczyzn z 2024 roku, opublikowana przez Stowarzyszenie na rzecz Chłopców i Mężczyzn, zawiera sześć głównych postulatów: równość emerytalną, równość w dostępie do edukacji, profilaktykę zdrowotną dla mężczyzn, jednakowy obowiązek obronny z elastycznymi formami jego realizacji, zrównanie praw ojców i matek oraz równość w wymiarze sprawiedliwości¹⁹. Analiza tych

18 K. Crenshaw, *Demarginalizing the Intersection of Race and Sex*, University of Chicago Legal Forum 1989.

19 Stowarzyszenie na rzecz Chłopców i Mężczyzn, *Deklaracja Kongresu Mężczyzn*, 23 kwietnia 2024.

postulatów pokazuje, że nie tworzą one jednorodnego bloku. Różnią się zarówno charakterem, jak i potencjałem do znalezienia wspólnego języka z innymi środowiskami.

Część postulatów wyraźnie może być w wielu punktach zbieżna. Postulat dotyczący systemu emerytalnego jest tu szczególnie interesujący: Stowarzyszenie proponuje nie tylko dyskusję o wieku emerytalnym, lecz także reformę systemu, w którym praca opiekuńcza – nad dziećmi czy osobami zależnymi – byłaby traktowana jako normalny staż pracy²⁰. Taki postulat środowiska feministyczne formułują od lat, opisując go jako wycenę nieodpłatnej pracy opiekuńczej wykonywanej głównie przez kobiety. Obie strony dochodzą więc do podobnego miejsca różnymi drogami.

Podobnie rzecz się ma z profilaktyką zdrowotną i zdrowiem psychicznym. Upowszechnienie świadomości, czym jest depresja, zwiększenie dostępności pomocy psychologicznej i walka z normą nakazującą mężczyznom nie prosić o pomoc to postulaty zbieżne z feministyczną krytyką wzorców męskości, które krzywdzą samych mężczyzn.

Postulat dotyczący ojcostwa i alimentów stanowi przykład tego, że zbieżność jest możliwa, ale wymaga precyzyjnego postawienia pytania. Środowiska „męskie” wskazują na alienację rodzicielską i brak kontaktu ojców z dziećmi po rozstaniu rodziców. Środowiska feministyczne uwypuklają problem niepłacenia alimentów i nierównego rozkładu codziennej opieki. Kwestia niealimentacji także ma silny wymiar płciowy: według danych Krajowego Rejestru Długów przywoływanych w 2024 roku przez PAP 94% dłużników alimentacyjnych stanowili mężczyźni²¹. Oba problemy są realne i oba dotyczą tego samego dziecka. Opieka naprzemienna, skuteczniejsze egzekwowanie alimentów i wzmocnienie odpowiedzialności obojga rodziców mogą być rozpatrywane łącznie. Pytanie, czy w centrum debaty stoi dobro dziecka, czy pozycja przetargowa rodziców, określa, czy porozumienie jest możliwe.

Postulat jednakowego obowiązku obronnego wydaje się jednym z trudniejszych. Dotyczy asymetrii odwrotnej niż większość pozostałych punktów: obowiązków, które w większym stopniu ciąży na mężczyznach. Część środowisk feministycznych sprzeciwia się jednak prostemu zrównaniu obowiązku bojowego, wskazując na asymetrię ryzyka – zwłaszcza zagrożenie przemocą seksualną wobec kobiet w warunkach wojny. To argument empiryczny, a nie wyłącznie ideologiczny, i trudno go zignorować²².

Osobnym pytaniem jest to, dlaczego porozumienie nie następuje tam, gdzie to możliwe. Jedną odpowiedź dotyczy języka. Środowiska feministyczne obawiają się, że język „problemów mężczyzn” może zostać wykorzystany do podważania praw kobiet. Z kolei środowiska skupione na mężczyznach wyrażają lęk, że ich problemy zostaną uznane za drugorzędne albo potraktowane jako uboczny efekt patriarchy, a nie jako tematy wymagające konkretnych polityk publicznych. Obawy dwóch stron nie muszą być symetryczne, ale obie wpływają na przebieg debaty.

Drugą odpowiedź dotyczy polityki. Problemy mężczyzn są rozpoznawane przez partie przede wszystkim wtedy, gdy można je przełożyć na emocje wyborcze: poczucie pominięcia, gniew, antyestablishmentowość, sprzeciw wobec instytucji albo konflikt kulturowy. Znacznie trudniej przekładają się na polityki publiczne: reformę edukacji, profilaktykę zdrowotną, prawo rodzinne, usługi psychologiczne, mieszkalnictwo czy system emerytalny.

²⁰ Tamże.

²¹ Krajowy Rejestr Długów/PAP, dane o dłużnikach alimentacyjnych, 2024. Według przywoływanych danych 94% dłużników alimentacyjnych stanowili mężczyźni, a łączny dług alimentacyjny przekraczał 15 mld zł.

²² UN Women, *Conflict-Related Sexual Violence*, materiały i raporty dotyczące przemocy seksualnej w konfliktach zbrojnych.

Kto dziś mówi o mężczyznach?

Te cztery napięcia porządkują główne osie sporu, ale nie wyjaśniają, kto właściwie ten spór prowadzi. Debata o problemach mężczyzn nie ma jednego centrum. Inaczej mówią o niej badacze, w odmiennym tonie wyrażają się organizacje społeczne, ruchy ojcowskie, środowiska terapeutyczne, jeszcze innego języka używają internetowa manosfera czy wreszcie partie polityczne.

Pierwszym aktorem są badacze i autorzy próbujący wprowadzić problemy mężczyzn do języka nierówności społecznych. Najważniejszą rolę odgrywa tu Michał Gulczyński, autor książki *Mężczyźni. O nierówności płci*. Jego pozycja jest jednak podwójna: występuje zarówno jako badacz dostarczający danych oraz interpretacji, jak i osoba związana ze Stowarzyszeniem na rzecz Chłopców i Mężczyzn, czyli jednym z głównych środowisk instytucjonalizujących ten temat w Polsce²³. To ważne rozróżnienie, bo pozwala lepiej zrozumieć charakter sporu wokół jego książki: część uczestników debaty czyta ją jako diagnozę socjologiczną, część jako element szerszego projektu polityczno-społecznego.

Drugim aktorem jest samo Stowarzyszenie na rzecz Chłopców i Mężczyzn oraz środowisko Kongresu Mężczyzn. Ich postulaty są sformułowane przede wszystkim w języku polityk publicznych: równość emerytalna, poprawa sytuacji chłopców w edukacji, profilaktyka zdrowotna dla mężczyzn, prawa ojców po rozstaniu, równe traktowanie w wymiarze sprawiedliwości oraz dyskusja o obowiązku obronnym²⁴. Ten nurt warto odróżniać zarówno od internetowej manosfery, jak i od partyjnej prawicy. Nie dlatego, że między tymi środowiskami nie ma żadnych punktów styku, lecz dlatego, że używają one innego języka i formułują odmienne typy postulatów. Stowarzyszenie próbuje stworzyć agendę instytucjonalną; manosfera najczęściej dostarcza języka gniewu, natomiast partie polityczne szukają elektoratu.

Trzecim obszarem są ruchy ojcowskie i środowiska skupione wokół prawa rodzinnego. Dla nich centralnym problemem nie jest ogólna sytuacja mężczyzn, lecz pozycja ojców po rozstaniu: kontakty z dziećmi, opieka naprzemienna, tzw. alienacja rodzicielska, alimenty i praktyka sądów rodzinnych. To jeden z najbardziej konfliktogennych tematów, bo łatwo przechodzi z języka dobra dziecka w język rywalizacji między matkami i ojcami. Jednocześnie to właśnie tutaj byłaby możliwa bardziej wspólna agenda: większa odpowiedzialność obojga rodziców, skuteczniejsze egzekwowanie alimentów i silniejsza realna obecność ojców w opiece nad dziećmi po rozstaniu rodziców.

Czwartym nurtem są środowiska „nowej męskości”: męskie kręgi, inicjatywy terapeutyczne, edukacyjne i rozwojowe. Ich język jest inny niż język polityki publicznej. Mówią mniej o dyskryminacji, a więcej o samotności, emocjach, relacjach, ojcostwie, kryzysie wzorców i potrzebie męskich wspólnot. Ten nurt rzadko przekłada się bezpośrednio na postulaty ustawowe, ale odpowiada na realną potrzebę: brak bezpiecznych przestrzeni, gdzie mężczyźni mogą mówić o słabości, zależności, lęku czy porażce bez utraty statusu.

Piątym aktorem jest manosfera: influencerzy, fora, kanały i społeczności internetowe, które interpretują problemy mężczyzn poprzez pryzmat konfliktu z kobietami, feminizmem albo liberalnym porządkiem społecznym. Nie jest to środowisko jednolite. Obejmuje zarówno treści poradnikowe, antyfeministyczne, libertariańskie, mizoginiczne, jak i wspólnoty skupione wokół tematów frustracji seksualnej, samotności czy poczucia odrzucenia. Jego znaczenie polega nie na tym, że najlepiej opisuje sytuację mężczyzn, lecz na tym, że często jako pierwsze daje części młodych mężczyzn język do opowiedzenia własnego gniewu.

23 Stowarzyszenie na rzecz Chłopców i Mężczyzn, zakładka „Ludzie”, biogram Michała Gulczyńskiego.

24 Stowarzyszenie na rzecz Chłopców i Mężczyzn, *Deklaracja Kongresu Mężczyzn*, dz. cyt.; Kongres Mężczyzn, strona wydarzenia.

Szóstym aktorem są środowiska feministyczne i badacze męskości, którzy przyjmują inną ramę interpretacyjną. Zwykle nie negują samych danych o krótszym życiu mężczyzn, samobójstwach, problemach zdrowotnych czy presji związanej z rolą żywiciela, tłumacząc je jednak przede wszystkim skutkami tradycyjnego modelu męskości, a nie dyskryminacją mężczyzn jako grupy. W tej perspektywie mężczyźni są raczej ofiarami norm, które historycznie dawały im przewagę nad kobietami, ale jednocześnie odbierały im prawo do słabości, zależności, opieki nad sobą i szukania pomocy²⁵.

To rozproszenie aktorów tłumaczy, dlaczego debata jest tak chaotyczna. „Problemy mężczyzn” znaczą co innego dla socjologa, dla organizacji rzeczniczej, ruchu ojcowskiego, terapeuty prowadzącego męski krąg, dla polityka Konfederacji, a jeszcze co innego dla feministycznej badaczki kultury. Wspólne bywają liczby. Spór zaczyna się dopiero wtedy, gdy trzeba powiedzieć, co z tych liczb wynika: czy osobna polityka wobec mężczyzn, reforma norm płciowych, polityka klasowa i regionalna, czy polityczna mobilizacja męskiego elektoratu.

Partie polityczne wobec problemów mężczyzn

Analiza programów wyborczych partii parlamentarnych z 2023 roku prowadzi do prostej obserwacji: żadna z nich nie ujmowała problemów mężczyzn jako osobnej kategorii politycznej. Analizując kampanię wyborczą 2023 z perspektywy równości płci, Instytut Spraw Publicznych odnotował, że jeśli chodzi o problematykę równości płci i praw kobiet, komitety wyborcze koncentrowały się przede wszystkim na zdrowiu reprodukcyjnym i prawie do przerywania ciąży²⁶. Lewica jako jedyna partia miała w programie osobną kategorię „prawa kobiet” – bez odpowiednika dla mężczyzn. Jedyny postulat bezpośrednio dotyczący ojców pojawił się przy okazji urlopów rodzicielskich, i to sformułowany z perspektywy odciążenia kobiet, nie praw ojców²⁷. To brak, który sam w sobie jest informacją: w 2023 roku żadna partia nie uznała, że mężczyźni jako grupa wymagają osobnej odpowiedzi politycznej.

W przestrzeni publicznej obraz jest bardziej zróżnicowany i zmienia się szybko. Jeden z najbardziej jednoznacznych głosów ostatnich miesięcy sformułowała Katarzyna Pełczyńska-Nałęcz, ministra funduszy i polityki regionalnej, liderka Polski 2050. W 2026 roku stwierdziła, że jej zdaniem wiek emerytalny kobiet i mężczyzn w Polsce należy wyrównać²⁸. Była to jedna z bardziej jednoznacznych deklaracji ze strony polityczki głównego nurtu i wywołała natychmiastową debatę. Pełczyńska-Nałęcz zaznaczała jednocześnie, że to jej osobiste stanowisko, a nie uzgodniony punkt umowy koalicyjnej. Premier Donald Tusk wielokrotnie zapewniał, że dla niego temat wieku emerytalnego jest zamknięty²⁹. Napięcie między tymi dwiema pozycjami wewnątrz koalicji pozostaje nierozstrzygnięte.

Ministra do spraw równości Katarzyna Kotula objęła patronatem II Kongres Mężczyzn w 2025 roku oraz zapowiadała, że prawa mężczyzn i chłopców znajdą się wśród tematów polskiej prezydencji w Unii Europejskiej³⁰. W Sejmie powstał Parlamentarny Zespół do spraw Zdrowia Mężczyzn pod

25 R.W. Connell, *Masculinities*, dz. cyt.; W. Śmieja, *Hegemonia i trauma*, dz. cyt.

26 M. Druciarek, A. Niżyńska, I. Przybysz, *Kampania wyborcza 2023 z perspektywy równości płci: prawa kobiet w dyskursie medialnym i programach komitetów wyborczych*, Instytut Spraw Publicznych, Warszawa 2023.

27 Programy wyborcze komitetów parlamentarnych w wyborach 2023; zob. M. Druciarek, A. Niżyńska, I. Przybysz, *Kampania wyborcza 2023 z perspektywy równości płci*, dz. cyt..

28 *Wiek emerytalny do zmiany? Pełczyńska-Nałęcz: ktoś w końcu musi ten temat podnieść*, TVN24, 7 maja 2026; *Zrównać wiek emerytalny kobiet i mężczyzn? „Korekta pożądana, potrzebna i naturalna”*, Money.pl, 14 maja 2026.

29 *Zrównać wiek emerytalny kobiet i mężczyzn?*, dz. cyt.; zob. wypowiedzi Donalda Tuska przywoływane w relacjach medialnych dotyczących sporu o wiek emerytalny.

30 Stowarzyszenie na rzecz Chłopców i Mężczyzn, informacje o II Kongresie Mężczyzn i patronacie ministry do spraw równości; P. Wiczorekiewicz, *Prawa chłopców i mężczyzn będą jednym z priorytetów polskiej prezydencji w UE*, dz. cyt.

przewodnictwem posła Marcina Józefaciuka³¹. To są gesty instytucjonalne, pierwsze tego rodzaju, ale jak dotąd bez widocznego przełożenia na spójny pakiet legislacyjny.

Konfederacja jest partią, która najwyraźniej komunikuje się z mężczyznami jako elektoratem, ale charakter tej komunikacji odbiega od postulatów środowisk skupionych na problemach mężczyzn. W analizach Stowarzyszenia na rzecz Chłopców i Mężczyzn politycy Konfederacji pojawiają się jako aktorzy, którzy zauważają część tematów ważnych dla mężczyzn, zwłaszcza sprawy ojców po rozstaniu, obowiązku wojskowego czy nierówności emerytalnych³². Główna oferta Konfederacji dla młodych mężczyzn pozostaje jednak szersza niż agenda „męska”: niższe podatki, deregulacja, krytyka ZUS-u i mniejsze państwo. To odpowiedź na niepewność ekonomiczną i nieufność wobec instytucji, ale niekoniecznie na pełen katalog problemów mężczyzn: edukację, zdrowie psychiczne, długość życia czy bezdomność.

Prawo i Sprawiedliwość nie sformułowało osobnej agendy opisującej problemy mężczyzn jako takie. Partia konsekwentnie broni nierównego wieku emerytalnego jako własnego sukcesu, co dla środowisk skupionych na problemach mężczyzn jest jednym z najbardziej jaskrawych przykładów nierówności prawnej. W przestrzeni publicznej temat mężczyzn pojawia się w PiS głównie przez pryzmat tradycyjnych ról płciowych: ojca, żywiciela, żołnierza, obrońcy rodziny i wspólnoty.

Wyłania się z tego obraz asymetrii. Partie lewicowe i centrowe zaczynają dostrzegać temat – pojawiają się patronaty, zespoły parlamentarne, deklaracje, ale nie przekłada się to na całociowy program. Partie prawicowe skuteczniej komunikują się z mężczyznami jako elektoratem, ale często przez antysystemowość, tradycyjne role płciowe albo resentment, a nie przez systemowe odpowiedzi na realne problemy. Luka między rozpoznaniem problemu a propozycją jego rozwiązania pozostaje szeroka po obu stronach sceny politycznej.

Kwestię, dlaczego ta asymetria jest tak trwała i utrzymuje się nawet wtedy, gdy problem został rozpoznany, pomaga wyjaśnić schemat, który politolożki Anne Schneider i Helen Ingram wypracowały do analizy grup docelowych polityk publicznych³³. Grupy dzielą się według dwóch osi: władzy politycznej, którą posiadają, i konstrukt społecznego – tego, czy są postrzegane jako „zasługujące” na wsparcie systemowe. Mężczyźni jako kategoria mają wysoką władzę polityczną. Ale konkretni mężczyźni z problemami – bezdomni, ojcowie bez kontaktu z dziećmi, chłopcy z gorszymi wynikami – nie posiadają jej wcale. Jednocześnie dominujący konstrukt społeczny mówi, że mężczyźni powinni być „kowalami własnego losu”, co sprawia, że ich problemy są psychologizowane, a nie rozwiązywane systemowo. Nie pasują do żadnej z kategorii, które polityki publiczne potrafią łatwo obsłużyć.

Na podsumowanie

Debata o problemach mężczyzn w Polsce jest młoda i wciąż nieustabilizowana. Nie ma jeszcze dominującej narracji, która by ją porządkowała, brakuje konsensusu co do tego, jakim językiem o niej mówić czy kto jest jej właściwym podmiotem. Posiadamy jedynie zestaw napięć: między problemem mężczyzn a kwestią systemu płci, między diagnozą a metodą, między wykluczeniem jednostkowym a strukturalnym, między płcią a klasą i geografą, między postulatami, które łączą, a tymi, które dzielą.

31 Sejm RP, *Parlamentarny Zespół ds. Zdrowia Mężczyzn*, skład osobowy; przewodniczący: Marcin Józefaciuk.

32 Stowarzyszenie na rzecz Chłopców i Mężczyzn, analizy programów kandydatów i partii pod kątem spraw chłopców i mężczyzn, 2023–2025.

33 A. Schneider, H. Ingram, *Social Construction of Target Populations: Implications for Politics and Policy*, „American Political Science Review” 1993.

Każde z tych napięć może rozstrzygnąć się w różnych kierunkach. Pytanie o to, czy dane opisują „problemy mężczyzn”, czy raczej „problemy norm płciowych”, może prowadzić do szerszych sojuszy między środowiskami feministycznymi a „męskimi” – albo do pogłębiania antagonizmów, zależnie od tego, kto i w jakim celu to pytanie zadaje. Spór o dobór danych i język emancypacyjny może skończyć się wypracowaniem wspólnego języka opisu nierówności albo utrwaleniem dwóch osobnych narracji, coraz rzadziej się ze sobą komunikujących. Pytanie o klasę i geografię może poszerzyć debatę o mężczyznach poza środowiska, które dziś ją prowadzą, albo pozostać akademicką obserwacją bez wpływu na politykę.

Postulaty, które dziś wydają się zbieżne między różnymi środowiskami, urlopy ojcowskie, zdrowie psychiczne, reforma emerytalna, większa obecność ojców w opiece nad dziećmi, wsparcie chłopców w edukacji – to wszystko może stać się podstawą realnych zmian legislacyjnych albo zatrzymać się na poziomie deklaracji. To zależy od tego, czy zostaną opisane jako część szerszej polityki równości, opieki i usług publicznych, czy jako kolejny front wojny płci.

Dane, które krążą w tej debacie, te same liczby, od których zaczęliśmy, nie rozstrzygają zauważalnych napięć. Można je czytać jako dowód na kryzys mężczyzn jako grupy, na kryzys tradycyjnego modelu męskości, który krzywdzi obie płcie, albo jako przykład tego, że kiedy dyskutujemy o „mężczyznach”, mówimy tak naprawdę o konkretnych grupach klasowych, geograficznych i generacyjnych. Każda z tych interpretacji może być spójna z częścią danych. Każda prowadzi jednak do innych rozwiązań i innych sojuszy.

Przed kolejnymi wyborami warto więc obserwować nie tylko to, czy partie będą więcej mówić o mężczyznach, ale też jak zdefiniują ich problemy. Czy „problemy mężczyzn” staną się osobną kategorią polityczną z własną agendą i swoim elektoratem? Czy zostaną wchłonięte przez szerszą debatę o nierównościach, usługach publicznych, zdrowiu, edukacji i rodzinie? Czy zwycięska narracja będzie tą, która łączy różne grupy wokół wspólnych interesów, czy tą, która monetyzuje resentyment?

To właśnie określi, czy debata o problemach mężczyzn przyczyni się do zmniejszenia nierówności, czy też do pogłębienia podziałów. I czy polityka publiczna nauczy się postrzegać mężczyzn nie tylko jako sprawców, wyborców, żywicieli albo beneficjentów systemu, lecz także jako zróżnicowaną grupę obywateli, których problemy – podobnie jak problemy kobiet – wymagają precyzyjnego opisu, danych i konkretnych instytucjonalnych odpowiedzi.

Michał Grzębowski – student studiów magisterskich zarządzanie i przywództwo na Uniwersytecie SWPS w Warszawie, gdzie obronił pracę licencjacką na kierunku życie publiczne. Przewodniczący Koła Naukowego Badań nad Życiem Publicznym SWPS. Odbił staże w Zespole Partycypacji Obywatelskiej Fundacji Stocznia oraz Warszawskim Laboratorium Innowacji Społecznych „Synergia”. Jego zainteresowania naukowe koncentrują się na instytucjach publicznych, przywództwie w sektorze publicznym oraz projektowaniu polityk publicznych.

Fundacja im. Stefana Batorego

Sapieżyńska 10a
00-215 Warszawa
tel. (48-22) 536 02 00
fax (48-22) 536 02 20
batory@batory.org.pl
www.batory.org.pl

Teksty udostępniane na licencji
Creative Commons. Uznanie autorstwa
na tych samych warunkach
3.0 Polska (CC BY SA 3.0 PL)



Redakcja: Izabella Sariusz-Skąpska
Korekta: Joanna Liczner
Warszawa 2026
ISBN 978-83-68802-17-7